**Gościeradów w latach siedemdziesiątych XX wieku oczami dziecka**

Moje wspomnienie Gościeradowa dotyczy lat 1967-1980, kiedy to zamieszkiwałem wraz z rodzicami i siostrami w obecnym budynku, w którym działa Gminna Biblioteka Publiczna w Gościeradowie, znajdującym się przy ul. Sandomierskiej 1.

W budynku tym znajdował się posterunek milicji (wejście przez ganek od strony południowo-zachodniej) oraz trzy mieszkania. W jednym z nich, którego wejście było od strony południowo-wschodniej, dane było mi zamieszkiwać przez ponad 12 lat.

Okres zamieszkiwania w Gościeradowie to czas dzieciństwa, zabaw oraz nauki w szkole podstawowej. Dlatego ta miejscowość wywołuje wspomnienia beztroskiego czasu spędzanego z kolegami i koleżankami. Głównym miejscem gier i zabaw było boisko, które znajdowało się obok kina „Partyzant” (obecnie restauracja Bajka), na terenie parku obecnego Domu Pomocy Społecznej. Na zabawy chodziło się „do parku”. To boisko zrobiliśmy sami z kolegami, zbudowaliśmy bramki i wytyczyliśmy linie, w piłkę nożną grywaliśmy całymi dniami, a nawet po zmroku, słabo już widząc piłkę. Obok boiska znajdowała się piaskownica i karuzela, miejsce zabaw we wczesnym dzieciństwie. Miejsce było bezpieczne, teren ogrodzony siatką, ale były w niej ubytki, przez które wchodziliśmy na teren. Nieopodal znajdował się łuk triumfalny usytuowany na wzniesieniu, wówczas wysokim, a obecnie jest to niewielka górka. To wzniesienie było wykorzystywane szczególnie zimą, łagodny stok wewnątrz parku służył do zjazdów na sankach, trasa wiodła w kierunku pałacu, natomiast z drugiej strony był stromy stok, gdzie znajdowały się ślizgawki do zjeżdżania na butach i kończyła się na ulicy, czyli starym kamienistym trakcie wiodącym do Księżomierzy (obecnie ul. Suchodolskiego). Inną zimową atrakcją był staw znajdujący się w parku, który zimą zamarzał w całości i tworzył lodowisko do gry w hokeja, tu spotykały się różne pokolenia mieszkańców, od dzieci w wieku przedszkolnym po dorosłą młodzież.

W tymże parku były liczne ścieżki gdzie latem, szczególnie w wakacje, można było jeździć na rowerach. Obszar rekreacyjny rozszerzaliśmy o dróżki w lesie znajdującym się pomiędzy Gościeradowem a Księżomierzą. Ten las był wówczas ważny z jeszcze jednego powodu, otóż w odpowiednich porach roku rosły w nim wspaniałe grzyby: kurki, i prawdziwki a jesienią opieńki. Natomiast, po drugiej stronie osiedla znajdował się las, przy drodze do Mniszka, w którym rosły podgrzybki i kozaki. Przez ten las chodziliśmy nad rzekę, gdzie można było schłodzić się w upalne dni. Nasze kąpielisko znajdowało się w miejscu gdzie Strumień wpadał do Tuczyna. Opodal tego miejsca była kładka, po której dostawaliśmy się na Plebański.

Po prawej stronie drogi prowadzącej z Folwarku do Mniszka znajdował się tartak, a przy nim zrzucone kłody drewna, bieganie po nich tak, aby nie dotknąć ziemi było jedną z zabaw, na której spędzaliśmy całe dnie. Tu też można było znaleźć duże okazy kory, z której rzeźbiliśmy łódki, później puszczane na stawach lub rzece. Bliżej szosy do Annopola był teren ze świeżo posadzonym zagajnikiem. Mimo, że często tam biegaliśmy to bardzo uważaliśmy, aby nie zniszczyć sadzonek i efekt jest. Teraz z tyłu przystanku autobusowego rośnie ładny las. Tu była też droga wiodąca do tartaku, która zimą pokrywała się warstwą lodu lub zbitego śniegu, co tworzyło z niej wyjątkowy tor saneczkowy, stanowiący kolejną atrakcję zimową.

Wracając do okolic Biblioteki, czyli mojego byłego domu, dziś jest restauracja Bajka, a w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku było kino, w którym jako dzieci byliśmy widzami coniedzielnych „Poranków”, w czasie których wyświetlane były przez godzinę filmy rysunkowe. Jako młodzież w tym samym kinie oglądaliśmy nowości filmowe, krajowe i ze świata. Na te seanse przychodziła młodzież ze wszystkich osiedli oraz pobliskich miejscowości.

O ile pamiętam, w tamtych czasach był jeden Gościeradów z osiedlami np. Folwark, Ukazowy, POM, Plebański, a nieco dalej Kolonia Gościeradowska i Wólka Gościeradowska. Koledzy i koleżanki z klasy mieszkali na tych osiedlach oraz nieco dalej w Salominie oraz Marynopolu.

Jak widać były to czasy bez komputerów, ale dzieci i młodzież, korzystając z dóbr przyrody, urody okolicy i zróżnicowania terenu, potrafili znaleźć sobie zajęcie spędzając większość czasu na świeżym powietrzu. Wystarczyło pójść w miejsce gdzie był kawałek placu i już powstawało boisko do piłki nożnej, nad bramkami można było pograć w siatkówkę, na polanie leśnej lub parkowej w dwa ognie lub klasy. Jednak gdy zebrała się większa grupa to w ciągu dnia urządzaliśmy „podchody”, gdzie jedna grupa szła po śladach innej, która wcześniej wyruszyła. A gdy nastawał zmrok, to wówczas dominowała gra w „chowanego”. Co ciekawe, nie pamiętam, aby komuś stała się krzywda, nie było żadnych poważnych wypadków.

Jerzy Jasiński